

blejn, Ona tak a ja nie

Moje problemy są w głowie, cały czas mi powtarzali
Nie miałem żadnych wymówek, kiedy odmawiałem pracy
Nie chciałem sypiać nocam, dziennie z mordy niewyspany
Ściany nie są mi blokadą odkąd umysł nie zna granic
Moje miasto pluje syfem który nazywacie ludźmi
Często się tam nie pojawiając, nie lubię w ogóle ludzi
Chłodne suki są na topie, jak topy poprzepalane
Zamiast ogarnąć coś w głowie, często ogarniają ćpanie
Mamy kryzys kulturowy lepiej idź na detoks dzbanie
Ku*wa co to za awersja do tego, że brać przestałeś
Miasto lubi cichy krzyk, płaczesz idąc ulicą
Najpierw pogłaskał po głowie potem zatańczył jak z dziwką

Ona tak, a ja nie

W dupie mam co kurwa chcesz
Nigdy nie byłem naiwny jak połowa tamtych ścierw
Nie przyciąga mnie do zer, nie przyciąga mnie do niej
Długo leczyłem swą głowę żeby w końcu żyć jak chce x2

Długo siedziałem na ławce, paliłem znów trawke
Wolałem z nikim nie gadać, bo tak było łatwiej
Mój ziomal to barber, pod włos w życiu zawsze
Nie ważne czy humor na podłodze czy huśtawce
Pakuje na bary wszystkie moje rany
Byłem wyczerpany, tęskniłem do mamy
Płakałem nocami, nie byłem odważny
Wstyd mi jest przed sobą, że nie potrafiłem marzyć
To co cie dziś nie zabije, pewnie i tak rzuci w błoto
Mało kiedy bierzesz lekcje, prędzej lekcje bycia ciotą
Albo tate co na łódke zrzucają, na otoczenie
Zamiast skończyć wiecznie kłamać, nazywają prawdę błędem
Nie chce być w życiu błędem, chce mieć tu swoje miejsce
Szukam go ale nie wiem dokąd mnie z nią poniesie
Ale doceniam tą chwilę, właśnie tą w której rozmyślałam
Bo niektórzy rozmyślanie odsuneli, żeby zwisać

Ona tak, a ja nie

W dupie mam co kurwa chcesz
Nigdy nie byłem naiwny jak połowa tamtych ścierw
Nie przyciąga mnie do zer, nie przyciąga mnie do niej
Długo leczyłem swą głowę żeby w końcu żyć jak chce x2